Nr. 224. Kraków, niedziela 17 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 16 sierpnia.

Po strejku.

Żniwa mają się ku końcowi, a z niemi i koniec strejku rolnego. Dziesiątki tysięcy rolnych robotników ruskich, opierających się całej olbrzymiej przewadze ekonomicznej i politycznej obszarników, solidarnych w całym kraju, powinny nas zmusić do głębszego zastanowienia się nad tym ruchem społecznym.

Przedewszystkiem zaznaczamy, że dawna nieruchliwść chłopa należy do historyi. Jest to objaw bardzo ważny i pozwalający na całkiem inne tempo rozwoju sprawy ludowej, niż dotychczas sądzono.

Drugim faktem pocieszającym jest solidarność i zgodność strejkujących na całej wielkiej przestrzeni kraju, w 24 powiatach!

Gdyby warunki polityczne kraju były inne, gdyby nie teroryzm, panujący obecnie na Rusi, należałoby założyć natychmiast „Ligę chłopską", jako organizacyę, obejmującą całą uświadomioną ludność wiejską. Stowarzyszenie takie jest nie tylko koniecznem w zasadzie, ale jest także możebnem już dzisiaj, a udowodnił to strejk rolny na Rusi.

Wkońcu odsłonił strejk rolny jaskrawiej stanowisko i istotę partyj chłopskich mazurskich. Czy mógłby np. Stojałowski lub Stapiński prowadzić strejk rolny, ogólny, bez zmiany całego dotychczasowego charakteru swych partyj? I stojałowszczycy i ludowcy są partyami tylko politycznemi, z bardzo słabym podkładem ekonomicznym. Boją się oni instynktownie poruszać tematy ekonomiczne, ażeby nie stać się z konieczności agrarnymi socyalistami! „Obszarników" zwalczają w radach powiatowych przy „polityce", ale nie na łanie przy wyzysku chłopa.

Co z tego wynika? Oto, że socyaliści mogą śmiało tę nietkniętą stronę poruszyć i znaleźć na wsi silne poparcie.

Jest to nieubłagana konsekwencya zaniedbania przez „ludowe" partye interesów ekonomicznych najuboższej i najliczniejszej warstwy chłopów ubogich.

Strejk pokazał wkońcu zjawisko politycznie najważniejsze, tj. bankructwo zupełne szlacheckiej polityki wobec Wiednia i wobec Rusinów. Pojechali do Wiednia po stan wyjątkowy na ruskiego chłopa i przywieźli — figę. Bankructwo to podwójne i bardzo na przyszłość pożyteczne.

„Geszeft" z Wiedniem popsuty, charakter brutalny wobec chłopa zdemaskowany; tę naukę zawdzięczamy tylko strejkowi.

Nie mówiąc już o tem, że trzy czwarte burżuazyjnych gazet okazały, jakby na kamieniu probierczym, horendalną, zastraszającą głupotę, szkodliwą raczej dla przeciwników ludu, niż dla ludności pracującej, która nie czyta tych nonsensów dziennikarskich.

Strejk rolny na Rusi był więc dobroczynną burzą; kto wie, czy przyszły rok nie przyniesie tej burzy na Zachodzie...

STREJKI CHŁOPSKIE.

Powiat kamionecki.

W Czanyżu, majętności hr. Badeniego, odbywają się aresztowania na wielką skalę. Przesiaduje tam aż 3 komisarzy: 2 ze Lwowa i 1 z Kamionki. Chłopom grozi się, iż dopóty będą aresztowani, dopóki „nie przeproszą hr. Badeniego i nie podpiszą, iż odstępują od strejku". Również grożą chłopom, iż gmina płacić będzie wszystkie koszta wojskowej asystencyi (!), tudzież wszystkie straty (!!), jakie hr. Badeni poniesie skutkiem strejku. Komisarze ustawicznie „urzędują" i spisują protokoły.

Doniesienie c. k. biura korespondencyjnego, jakoby w Adamach i Wierzbianach ustał strejk, jest, jak „Diło" stwierdza, nieprawdziwe.

Do Buska zjechał prokurator ze Lwowa i sędzia śledczy ze Złoczowa.

Powiat zaleszczycki.

W Burakowcach zakończył się strejk zwycięstwem chłopów. Dwór zawarł ze strejkującymi ugodę na rok, wedle której zapłata ma wynosić (cyfry w nawiasach oznaczają zapłatę dotychczasową): za kopę żętą 60 ct. (40 ct.), za koszoną 50 ct. (35); kosiarz i stertnik 60 ct. (40); każdy inny robotnik 50 ct. (40), kobieta 40 ct. (25); robotnik do kopania kartofli dziennie 50 ct., albo pół korca kartofli. Zwożenie snopów 1 złr. 50 ct. (1 złr.) dziennie. Zapłata w naturze: od żętej kopy 9-ty snop (przedtem 12-ty), od koszonej 10-ty (12 ty).

Miejscowy nauczyciel, chcąc przysłużyć się dworowi, postanowił groźbą napędzić robotników do pracy. W tym celu przebrał się w jakiś mundur i przedstawiwszy się jako „komisarz", wzywał sprowadzonych do wsi hucułów, którzy nie chcieli łamać strejku, by natychmiast szli do pracy. Chłopi jednak poznali pana „komisarza", na czem oczywiście nie bardzo dobrze on wyszedł.

Powiat buczacki.

W okolicy Monasterzysk strejk zakończył się się zwycięstwem chłopów. W ostatnich dniach wybuchły strejki w Międzygórzu, Bobrownikach, Trościanach i Niskolizach. W ostatniej tej wsi zdzierstwo, uprawiane przez dwór na chłopach, jest wprost straszne. Zapłata dorosłego robotnika w czasie żniw wynosi **20 do 25 ct.**, zapłata kobiety **15 ct.** dziennie! Właścicielem wsi jest niejaki Mencl.

Powiat przemyślański.

W powiecie przemyślańskim aresztowano ponownie p. W. Demiańczuka, byłego współpracownika „Diła" i osadzono w więzieniu śledczem.

Sądy przy robocie.

W Budzanowie (powiat trembowelski) odbyła się przed tamtejszym sądem powiatowym karnym rozprawa o „podburzanie" przeciw akademikowi Wasylowi Baranykowi i włościanom Andrzejowi Antoniszynowi, Zacharyaszowi Kokurze i Ilkowi Skrybale. Wszystkich oskarżonych uwolniono.

Rząd włoski o władzach galicyjskich.

We Włoszech w mieście Alessandria została socyalistyczna gazeta „Nowa idea" skonfiskowana za porównanie postępowania włoskich właścicieli ziemskich i władz w Apulii z zachowaniem się obszarników i władz galicyjskich wobec strejków chłopskich.

Z lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 15 sierpnia.

Interpelacya tow. Hudeca. — Odpowiedź wiceprezydenta Michalskiego. — Gospodarka w szpitalu krajowym. — Budowa kostnicy przy miejskim zakładzie dla nieuleczalnych. — Znaczenie tego zakładu dla ubogiej ludności.

Sprawa wyrzucenia dziewięciu woźnych magistrackich na bruk bez wszelkiego zaopatrzenia była znowu przedmiotem obrad rady miejskiej. Poruszył ją bowiem na nowo radny tow. Hudec, który w sprawie tej wniósł na początku posiedzenia umotywowaną interpelacyę. Tow. Hudec wskazał na to, że od czasu pierwszej interpelacyi, wniesionej przez radnego dra Liliena i oświadczenia wiceprezydenta Michalskiego, że prezydyum pamięta o losie tych woźnych, minęły dwa tygodnie, a sytuacya tych biedaków wcale się nie zmieniła. Tymczasem wstrzymane im są wszelkie pobory, co nie jest dla nich wcale rzeczą tak drobną, gdyż są między nimi tacy, którzy służyli gminie dwadzieścia kilka lat, a jeden z nich ma aż dziewięcioro dzieci. Sprawa ich nie może czekać na regulaminowe jej traktowanie i dlatego interpelant domaga się szybkiego jej załatwienia.

W odpowiedzi na tę interpelacyę oświadczył wiceprezydent Michalski, że Izba obrachunkowa robi właśnie obliczenia, czy i jakie się komu z wydalonych zaopatrzenie należy i że sprawa wkrótce będzie załatwiona.

Nad sprawą wybudowania kostnicy przy miejskim zakładzie dla nieuleczalnych wywiązała się obszerna dyskusya, w której poddano ostrej krytyce gospodarkę i nieludzkie postępowanie dyrekcyi szpitala krajowego.

Referent radny Gołąb oświadczył, że w zakładzie dla nieuleczalnych codziennie są dwa, trzy wypadki, a przynajmniej jeden wypadek śmierci.

Radny Janowicz wskazał na to, że szpital krajowy do zakładu dla nieuleczalnych wysyła ludzi już konających, że sam był świadkiem, jak ze szpitala przywieziono biedaka, który już w drodze umarł; szpital bowiem sztucznie chce zmniejszyć liczbę tam umierających. W zakładzie samym nieuleczalni leżą jeden koło drugiego, często bez łóżek, na podłodze. Mówca proponuje tedy, by rada miejska protestowała przeciwko takiego rodzaju gospodarce szpitalnej i by wybrać komisyę, która ma zbadać podniesione przez niego zarzuty.

Radny dr Pisek, żalił się, że, mimo iż od lat 10 zasiada w komisyi sanitarnej, nie widział tam nigdy sprawozdania komisyi zakładu dla nieuleczalnych, konstatuje, że ma to być zakład dla nieuleczalnych, a nie dla umierających i stawia wniosek nagły, by natychmiast wybrać żądaną przez przedmówcę komisyę, która już w najbliższym czasie sprawozdanie swoje ma przedłożyć radzie miejskiej.

Wiceprezydent Michalski przyznaje, że prawie wszyskie zarzuty r. Janowicza są słuszne i że dopiero niedawno zakonnice zakładu były u niego z zażaleniem, że szpital im nasyła ludzi umierających.

W dalszej dyskusyi wyszło na jaw, że w zakładzie jest zawsze 30 do 40 nadetatowych, a ponieważ budżet obmyślony jest tylko dla 80, reszta więc nie ma porządnego umieszczenia. Cały ciężar obowiązku spoczywa tutaj na wydziale krajowym, który powinien pomyśleć o zbudowaniu krajowego zakładu dla nieuleczalnych. Taki też wniosek postawił radny Markiewicz.

Wkońcu uchwalono wniosek referenta i wezwanie do wydziału krajowego o wybudowanie krajowego zakładu dla nieuleczalnych.

Protestu, żądanego przez r. Janowicza i wniosku o wybór komisyi p. Michalski nie raczył poddać pod głosowanie. Dlaczego? Czy dlatego, ażeby się nie narazić sejmowi?...

* * *

Sprawa zakładu dla nieuleczalnych ma wielkie znaczenie dla klasy biednej, która, sterawszy swe siły, czy to w służbie pojedynczego człowieka, czy to w służbie społeczeństwa, nabawia się nieuleczalnych chorób i potem skazana jest na „łaskę" gminy. Sprawa ta była wentylowana na przedwyborczych zgromadzeniach socyalistycznych i jako „hygiena komunalna" tworzy jeden z postulatów naszego programu gminnego. Mamy tedy silną nadzieję i przekonanie, że zasiadający w radzie tow. Hudec sprawy tej nie spuści z oka.

Hygiena na odpustach.

W sekcyi hygienicznej Towarzystwa lekarskiego w Częstochowie wygłosił jeden z lekarzy odczyt o hygienie pątników do Jasnej Góry. Z ciekawego referatu wyjmujemy następujące daty:

Liczba pielgrzymów, przybywających na Jasną Górę w ciągu roku, waha się między 200.000 a 400.000 osób.

Olbrzymia większość odbywa wędrówkę pieszo; tylko mieszkańcy Warszawy, Łodzi, Żyrardowa, Zawiercia, Dąbrowy i innych miejscowości przyjeżdżają i odjeżdżają koleją, prócz tego znaczna liczba, zwłaszcza z miejscowości odległych, przybywa do Częstochowy pieszo, a powraca koleją. Wogóle przypuszczalnie wędrówkę pieszą odbywa czarta część pielgrzymów, czyli 50—100 tysięcy osób. O tych nikt się prawie nie troszczy i ci właśnie są w najfatalniejszych warunkach hygienicznych.

Pielgrzym taki podczas największego upału i skwaru przechodzi od 4 do 6 mil dziennie, zależnie od rodzaju drogi i uznania przewodnika. Kompanie, którym przewodniczą księża z miejscowości więcej oddalonych, idą wolniej. Podczas wypoczynku posilają się zimną strawą, piją wodę, często brudną i niezdrową. Zdarza się, że kompania literalnie całą studnię wypija. Z tego powodu gospodarze bronią wody, więc pielgrzymi, trapieni szalonem pragnieniem, czerpią wodę nawet z kałuży. Niekiedy w osadach piją herbatę (po 2—4 grosze), jedzą barszcz z kiełbasą, albo krupnik, nie wszyscy jednak mogą sobie na to pozwolić. Chętnie nabywają w aptekach anodynę, która orzeźwia ich nieco i pozornie dodaje sił do dalszej wędrówki. Wogóle jednak alkoholu używają mało i nie upijają się wcale.

Nocują w stodołach, chałupach, szopach, płacąc po 3—4 grosze za nocleg. Często korzystają z bezinteresownej gościnności gospodarzy wiejskich. Podczas ciepłych nocy czasem z konieczności obozują pod gołem niebem, kładą się w ubraniu, przemoczonem nieraz do ostatniej nitki, bez żadnego okrycia, co najwyżej ściągają obuwie. Sypiają na gołej ziemi lub podłodze.

W Częstochowie nocują przeważnie na strychach, w specyalnie wynajmowanych izbach, w stodołach i szopach, płacą po 3—7 groszy za nocleg. Sypiają prawie na gołej podłodze, gdyż słoma, pomijając już niedostateczną jej ilość, po kilkunastodniowem użyciu tworzy rodzaj drobniutkiej sieczki. Słoma ta w ciągu roku zmieniana bywa dwa, najwyżej trzy razy. Dla zamożniejszych są sienniki, które jednak bardzo rzadko bywają oddawane do prania. W jednej izbie lub na jednym strychu sypia po 25 do 50 osób, bez różnicy wieku i płci. Zaduch z wyziewów skórnych, rozkładającego się potu, z brudnej, zakurzonej i przemoczonej od deszczu i przepoconej odzieży, zwłaszcza w dni gorące, czyni powietrze w takiej izbie nad wszelki wyraz przykrem i niezdrowem.

W czasie większego napływu pątników, olbrzymia większość obozuje i sypia pod gołem niebem, na rynku jasnogórskim, w sąsiednich ulicach, na podwórzach i w parku. W Częstochowie biedniejsi poprzestają na kawałku chleba i sera, inni posilają się barszczem z kartoflami lub kiełbasą, kapuśniakiem, herbatą albo kawą. Wszystkich tych potraw dostać można za kilka groszy w straganach na rynku jasnogórskim. Zamożniejsi jadają w garkuchniach, w których za 10—15 kopijek można dostać zupę i kawałek mięsa.

Mniej więcej podobne stosunki, a może i gorsze panują u nas w Kalwaryi.

Sprawy partyjne.

Dom robotniczy w Nowym Sączu.

Nasi towarzysze nowosądeccy krzątają się już od r. 1895 około zbudowania własnego domu robotniczego, któryby był ogniskiem ruchu socyalistycznego i siedzibą organizacyj zawodowych w tem starem gnieździe partyjnem. Nie mogą oni bowiem w całem mieście dostać odpowiedniego lokalu na: stowarzyszenia, zgromadzenia i sklep robotniczego towarzystwa spożywczego „Samopomoc". Obecny lokal wynajmowany, tak ze względu na swe położenie jak i na rozkład ubikacyj i szczupłość tychże, jest w wysokim stopniu niedogodny. Towarzysze nowosądeccy wybrali więc komitet, który za pieniądze, złożone przez tamtejszych kolejarzy, zakupił grunt pod budowę domu robotnicznego, postarał się o plany budowy i stara się obecnie o środki na budowę. W tym celu rozesłał on do organizacyj robotniczych w kraju odezwę, w której prosi ogół towarzyszów o poparcie jego starań przez złożenie datków na załączone listy składkowe. Towarzysze nowosądeccy wyróżniali się zawsze niezwykłą ofiarnością na wszystkie ogólne cele partyjne, nigdy nie szczędzili grosza, ilekroć szło o poparcie, walczących gdziekolwiek z przemocą i wyzyskiem, robotników. Spodziewamy się więc, że obecnie ogół towarzyszów partyjnych w kraju, a zwłaszcza kolejarzy, odpłaci dzielnym towarzyszom nowosądeckim ich solidarność i poprze ich szlachetne dążenie do zbudowania twierdzy ruchu robotniczego w Nowym Sączu. Niechaj każdy towarzysz pospieszy choćby z najmniejszym datkiem na budowę nowosądeckiego domu robotniczego. Datki przyjmują towarzysze zaopatrzeni w listy składkowe, jakoteż administracya „Naprzodu".

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze! (Wybory do zarządu funduszu prowizyjnego kolei państwowych). Z początkiem b. m. wszystkie dyrekcye kolei państwowych wydały następujący okólnik:

„Dnia 30 września b. r. kończy się trzechletnia działalność istniejącego wydziału instytutu prowizyjnego dla sług i pomocniczej służby c. k. kolei państw. W myśl § 37 statutu prowizyjnego należy tedy przystąpić do nowych wyborów wspomnianego wydziału. **W czasie między 21 a 31 sierpnia 1902** ma zatem nastąpić wybór **10 członków i 10 zastępców** do wspomnianego wydziału z pomiędzy czynnych członków tego instytutu, **mieszkających w Wiedniu lub pobliżu Wiednia.** W wyborach mają wziąć udział wszyscy członkowie rzeczonego instytutu. **Każdy z członków** prowizyjnego instytutu **otrzyma**

w swoim czasie **niewypełnioną, dającą się zakleić kartkę głosowania**. Członkowie mają kartkę wypełnić, własnoręcznie podpisać i w przepisanym terminie naczelnikowi służbowemu oddać.

Ważne zatem będą tylko kartki, wydane przez naczelnika służbowego i przez członków. **Wszelkie inne kartki, tak pisane jak i drukowane** tylko wtenczas będą ważnemi, jeżeli zostaną **na urzędowej kartce głosowania naklejone** i podpisem członka głosującego zaopatrzone. **Każdemu członkowi przysługuje prawo głosowania według własnego przekonania i wolno każdemu popierać wybór własnych kandydatów.** Agitacya jednak nie powinna iść tak daleko, ażeby przez niewłaściwą **presyę** ograniczała swobodę wyboru członków, lecz przekonania głosyjących mają znaleźć swój niezmieniony wyraz".

Towarzysze kolejarze!

Zgromadzenie kolejarzy, które w lipcu b. r. odbyło się w Wiedniu, poleca wam wybór następujących kandydatów:

Członkowie zarządu:

Syriste Antoni, starszy werkman, warszat Wiedeń I.
Löwy Leopold, starszy werkman, warsztat Wiedeń I.
Wolf Jan, starszy werkman, warsztat, Wiedeń I.
Böck Piotr, ślusarz, ogrzewalnia, Wiedeń I.
Kneidinger Konstanty, dozorca wozów, Wiedeń II.
Flögl Franciszek, konduktor, Wiedeń II.
Suchy Alojzy, robotnik, sekcya konserwacyi, Wiedeń II.
Keppnik Józef, maszynista, Hütteldorf.
Schimon Franciszek, maszynista, Hütteldorf.
Gross Karol, blokowy, Heiligenstadt.

Zastępcy:

Liepold Gustaw, starszy werkman, Wiedeń I.
Körmer Franciszek, starszy werkman, Wiedeń I.
Frieb Franciszek, sługa kancelaryjny, Wiedeń, dworzec kolei zachodniej.
Bartha Franciszek, konduktor, Wiedeń I.
Weber Józef, konduktor, Wiedeń II.
Slanina Antoni, ślusarz, ogrzewalnia, Wiedeń II.
Mayer Ignacy, pomocnik stacyjny, Ober St. Veit.
Rössler Józef, blokowy, Pilgramgasse.
Siebenhaul Ludwik, maszynista, Hütteldorf.
Pfitzner Adolf, blokowy, Heiligenstadt.

Towarzysze kolejarze!

Zechciejcie korzystać z waszego prawa wyborczego i jeżeli wam ktoś będzie narzucał innych kandydatów, powołajcie się na powyższy okólnik dyrekcyjny, gdzie powiedziano:

„Każdemu przysługuje prawo głosowania według własnego przekonania i każdemu wolno wybierać własnych kandydatów".

Przestrzegamy wyborców kolejarzy przed listą kandydatów poleconą przez konduktora z Wiednia, niejakiego Jakóba Lutza. Jest to indywiduum podstawione przez zarząd kolejowy i popiera dyrekcyjnych kandydatów, a nawet kartki głosowania są drukowane kosztem dyrekcyi wiedeńskiej. Gdyby wam więc doręczono kartki głosowania z kandydatami poczynającymi się od „Fibinger Albin", to kartki te odrzućcie.

Z licznych stacyj nadchodzą skargi na presyę, jaką różni dygnitarze wywierają na kolejarzy. „Kolejarz" wymienia kilka takich faktów, a nam znów donoszą ze Stanisławowa, że banmistrze rozdają robotnikom z przestrzeni kartki wyborcze, nadmieniając, że te kartki wypełniane będą w dyrekcyi.

Towarzysze! Gdyby naczelnik, banmistrz, werkmistrz itp. nalegał na was, straszył i narzucał obcych kandydatów, powołajcie się na okólnik dyrekcyjny, gdzie powiedziano, że „przez presyę nie wolno ograniczać swobody wyboru".

Kasa chorych miasta Lwowa. Dalszy ciąg walnego zgromadzenia delegatów członków tej Kasy i reprezentantów pracodawców, odbędzie się dziś (w niedzielę) w sali ratuszowej we Lwowie o godz. 10 rano. Dyskusya dalsza nad przyczynami, które Kasie nie dozwalają rozwijać się i środkami zaradczymi, a nadto w połączeniu z tem kwestya pomnożenia liczby lekarzy, dalej wybory wydziału nadzorczego, powinny zniewolić wszystkich uprawnionych do wzięcia udziału w tem zebraniu.

Z krajowej organizacyi introligatorów. Półroczne walne zgromadzenie zawodowego stowarzyszenia introligatorów odbyło się we Lwowie 20 lipca. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego tow. Schindlera, oraz przemówieniu zastępcy filii krakowskiej tow. Janikowskiego, przystąpiono do porządku dziennego.

Sekretarz tow. Garlewicz przedłożył sprawozdanie z czynności zarządu, zaznaczając, że zarząd odbył ogółem 19 zebrań, na których załatwił cały szereg spraw organizacyjnych. Stowarzyszenie liczy obecnie 68 członków, a mianowicie 44 mężczyzn i 24 kobiet. Filia krakowska odbyła posiedzeń 14, członków posiada 28. Sprawozdanie kasowe wykazuje saldo na drugie półrocze b. r. w kwocie 583·45 K, filii krakowskiej zaś w kwocie 290·25 K. Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono zarządowi i skarbnikowi absolutoryum.

O organizacyi robotnic referował tow. Drewniak, podnosząc, że są one najbardziej przez przedsiębiorców wyzyskiwane. Poprawę swego położenia mogą uzyskać tylko w organizacyi. Tow. Necker omawiał stosunki wśród robotników żydowskich, którzy w ostatnich czasach chętniej już garną się do organizacyi. Po uchwaleniu wniosków filii krakowskiej, omawiano sprawę funduszu emerytalnego, którą odłożono na zjazd wiedeński. Podobnie postąpiono z wnioskiem o przedłużenie zapomogi podróżnej o 10 dni. Sprawę założenia polskiego pisma zawodowego odłożono do czasu wzmożenia się organizacyi introligatorów. Dłuższa dyskusya wywiązała się nad proponowaną zmianą statutu i przeniesieniem siedziby stowarzyszenia ze Lwowa do Krakowa. Wkońcu uchwalono statutu nie zmieniać, filii krakowskiej zaś przyznano prawo: 1) znoszenia się w wszelkich sprawach i obrachunkach ze scentralizowaniem zapomóg z centralą wiedeńską; 2) płacenia podatków wprost do miejsca przeznaczenia, bez pośrednictwa stowarzyszenia lwowskiego; oraz 3) stanowienia ważnych uchwał.

Przy wyborach uzupełniających wybrano skarbnikiem tow. Maciulskiego, poborcą tow. Wołczyna; do komisyi kontrolującej: tow. Neckera, Prokopowicza i Jakubowicza; do wydziału tow. Ćwiżewicza, z grona zaś robotników żydowskich tow. Schwarzwalda, Brücka i zastępcą tow. Greifa.

Wkońcu uchwalono założyć nadzwyczajny fundusz zapomogowy, polecono filii krakowskiej zorganizowanie robotników żydowskich, aby mogli opłacać wkładkę w kwocie 40 h., postanowiono poczynić kroki celem założenia filij w Czerniowcach i Wadowicach; oraz powiększyć bibliotekę stowarzyszenia. Na tem obrady zamknięto.

Z ruchu robotniczego w Nowym Sączu. Zgromadzenie kolejarzy odbyło się we wtorek 12 b. m. w stowarzyszeniu przy udziale kilkuset towarzyszów z warsztatów. O potrzebie organizacyi zawodowej i stosunkach, panujących na kolejach państwowych, referował tow. Schiffler z Przemyśla. Na zgromadzeniu omawiano także sprawki osławionego dra Kijasa i uchwalono po przemówieniu kilku towarzyszów wnieść pismo do ministerstwa kolejowego z żądaniem usunięcia dra Kijasa. Pismo to mają podpisać wszyscy robotnicy warsztatowi.

Dnia 13 bm. wieczorem tow. Haecker z Krakowa wobec licznie zebranych towarzyszów i towarzyszek wygłosił odczyt o rozwoju socyalizmu od utopii do nauki.

Baczność giserzy! W miejscowości Małe Swalonowice w Czechach wybuchł strejk giserów. Ponieważ agenci zamierzają w Galicyi werbować strejkbrecherów, przeto strejkujący giserzy czescy, apelując do solidarności towarzyszów polskich, upraszają ich, aby pod żadnym warunkiem nie przyjeżdżali obecnie do Małych Swalonowic i nie dali się użyć przedsiębiorcom za narzędzie do złamania strejku ich czeskich towarzyszów.

Klerykalna panama czeska.

Od tygodnia krążyły w Pradze pogłoski o defraudacyach, popełnionych w pewnej wielkiej, klerykalnej kasie oszczędności. Mówiono, że w kasie zaliczkowej św. Wacława w Pradze zdefraudowano 80.000 K. Obecnie „Pravo lidu" donosi bliższe szczegóły o tej defraudacyi, która wywarła wszędzie ogromne wrażenie. Zdefraudowana kwota wynosi 180.000 K, a defraudantem jest jedna z ozdób praskiego społeczeństwa, wyższy radca rachunkowy towarzystwa zaliczkowego i radca miejski, Józef Ort, który od r. 1876 pracuje w tej instytucyi.

Kiedy Ort był jeszcze nizkim urzędnikiem spadła nań główna wygrana na loteryi, co umożliwiło mu szybką i świetną karyerę. W ostatnich latach mimo pokaźnej pensyi i znacznego dochodu z 2 kamienic, które były jego własnością, nie miał czem opłacić kosztownych „stosunków", jakie chętnie nawiązywał z żeńskim personalem czeskiego teatru narodowego. To popchnęło go do zbrodni. Nie ulega wątpliwości, że już od r. 1876 stale defraudował Ort powierzone mu pieniądze, których suma doszła z czasem do takiej wysokości, iż ukrycie defraudacyi było już niemożliwe.

Z końcem marca br. opuścił Ort Pragę i zamieszkał w swej willi w Dobrzychowicach. Wkrótce potem rozeszła się wieść o jego nagłej śmierci. Cała czeska prasa burżuazyjna w szumnych nekrologach opłakiwała stratę, jaką naród czeski poniósł przez śmierć tak „wybitnego" męża. Najdonośniej zawodziły „Narodni listy" wysławiając cnoty Orta, jednej z podpór stronnictwa młodoczeskiego. Ort nie zginął jednak śmiercią naturalną, gdyż jak obecnie stwierdzono, odebrał sobie życie zapomocą trucizny.

Kiedy po śmierci Orta, stanowisko jego zajął pewien młody urzędnik, przedsięwzięto nadzwyczajną rewizyę kasy. Okazało się, że Ort był defraudantem. Rada nadzorcza postanowiła zatuszować niemiłą tę aferę, w interesie zakładu i w interesie autorytetu burżuazyjnego społeczeństwa. Rozpoczęto rokowania z wdową, która oświadczyła gotowość pokrycia części zdefraudowanej sumy, a wzbraniała się natomiast wypłacić kwotę, którą jej mąż darował aktorce B. Rada nadzorcza żywiła ciągle nadzieję, że defraudacya da się utrzymać w tajemnicy. Stało się to jednak niemożebnem z przyczyny owej aktorki, która natarczywie domagała się wypłacenia legatu, zapisanego jej przez Orta. To spowodowało, że skandal stał się jawny.

W kasie zaliczkowej św. Wacława składali udziały przeważnie ludzie niezamożni, którzy obecnie są w poważnej obawie o swe mienie. Onegdaj przed kasą towarzystwa zaliczkowego zgromadził się tłum tych nieszczęśliwców, domagających się zwrotu swych oszczędności. Towarzystwo zaopatrzyło się natychmiast w większą sumę pieniędzy i wypłaciło natarczywych.

Kto oprócz Orta wmięszany jest w tę defraudacyę, dotychczas nie stwierdzono. Pewnem jest, że defraudacyę umożliwiła zła kontrola. W oddziale, w którym Ort popełnił defraudacyę, znajdowały się papiery wartościowe na sumę wynoszącą zaledwie 247.000 K; brak zatem 180.000 K można było łatwo skonstatować. To właśnie nasuwa podejrzenie, że Ort „działał" w porozumieniu z innemi osobami.

Kiedy „Prawo lidu" podało pierwsze wiadomości o defraudacyi, klerykalna prasa zaprzeczała temu z całą stanowczością. Obecnie nawet klerykalni gadzinowcy zmuszeni są przyznać, że defraudacyę istotnie popełniono. Prezydentem towarzystwa zaliczkowego św. Wacława jest prof. monsignore Jan Drozd. Wiceprezydent rady nadzorczej, kanonik Kyzela, zrezygnował z zajmowanego dotąd stanowiska.

Z sali sądowej.

„Bunt" w Modlnicy. W krakowskim sądzie powiatowym karnym odbyła się w sobotę 16 bm. charakterystyczna rozprawa, będąca epilogiem zajścia, jakie się zdarzyło w Modlnicy 14 maja b. r. Włościanie modlniccy, pragnąc, aby organista Jan Mańkowski przywrócony został na swe dawne stanowisko, które długi czas zajmował, wysłali w tym celu deputacyę do proboszcza Konopińskiego. Szlachetny kapłan w niezbyt grzeczny sposób przyjął deputacyę. Uważając żądanie włościan za objaw jakiegoś okropnego „buntu", a deputacyę za najście i zuchwały napad na plebanię, przywitał włościan słowami: „Wynoście się do dyabła!" Kiedy mimo tego niezachęcającego przyjęcia, delegaci przedstawili mu prośbę ogółu włościan modlnickich, oświadczył im ksiądz: „A dyabli wam do tego!" Rozgoryczeni włościanie opuścili plebanię, omawiając pomiędzy sobą postępek księdza Konopińskiego. Tymczasem strwożony proboszcz zawiadomił o całym wypadku starostwo, przedstawiając zajście w ten sposób, iż przysłano mu dla ochrony żandarmów, którzy strzegli osoby księdza proboszcza. Sprawę oddano prokuratoryi, która oskarżyła dwóch wrzekomych buntowników, a mianowicie Józefa Radwanka i A. Moszczaka.

Po rozprawie przeprowadzonej przez sędziego Rybarskiego, Radwanek został uwolniony, natomiast Moszczaka skazano na 3 dni aresztu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 sierpnia. 1649. Przymierze z Tatarami pod Zborowem i hołd Chmielnickiego. — 1812. Bitwa pod Smoleńskiem. — 1878. Pierwsze rewizye u socyalistów w Warszawie. — 1889. Strejk dokowców w Londynie. — 1895. Wyrok w procesie o krzywoprzysięstw w Essen (14 lat więzienia). 1901. Zawiązanie nowego trustu stalowego w Ameryce.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Niedziela: Ostatnie i pożegnalne przedstawienie „Jaś i Małgosia", opera fantastyczna w 3 aktach G. Humperdincka.

189-ta konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu" został skonfiskowany za początek artykułu wstępnego wraz z tytułem tegoż. Skonfiskowany ustęp omawiał praktyki starostów w czasie strejków chłopskich. Tytuł zaś zawierał streszczenie drugiej, nieskonfiskowanej, części artykułu.

Szczególna protekcya. Od kilku dni znikł spokój pewnych ulic miasta Krakowa. Od dworca kolejowego aż do katedry na Wawelu pełne są ulice małych dzieci, trzymających w ręku jakieś obrzydliwe szpargałki i krzyczących: „Może pan kupi... tylko 2 centy!" Wiek tych dzieci dochodzi aż do 6 latek; zewnętrzne oznaki: chusteczka z tyłu...

Nie troszczylibyśmy się wcale, ani organem od morderców i szantażystów, ani jego kolporterami, gdyby nie jedno zjawisko, oto — zupełna obojętność policyi na przekraczanie § 23 ustawy prasowej, czego znów surowo ta sama policya socyalistom zabrania.

Wprawdzie pieniądze na świstek brukowy, rozrzucany w Krakowie, daje pewien urzędnik z namiestnictwa, ale ta spółka dyrekcyi policyi z organem od mordów i głupoty ludzkiej, jest na bruku krakowskim bądź co bądź zdumiewającą.

Socyalistów za kolportaż aresztują, kilka razy nawet w kajdany zakuwano; podczas strejku rolnego, za posiadanie broszurki tow. Wityka, ludzi do więzienia wloką, a tu policya przymyka oba oczy na kolportaż organu morderców i głupców. Chcielibyśmy cieszyć się równemi prawami i dlatego spróbujemy wkrótce w Krakowie także wolnej kolportaży.

Krwawy szpaler dla kardynała Puzyny. Z Kalwaryi donosi nam jeden z naszych czytelników: W czwartek 14 bm. przyjechał do Kalwaryi kardynał Puzyna. Tłumy pątników tworzyły przez całą drogę, aż do klasztoru szpaler i tłoczyły się za dostojnikiem kościelnym. Ścisk był, zwłaszcza na placu przed kościołem, tak straszny, że pewną kobietę wiejską, w pobliżu kaplicy św Rafała, stratowano w okropny sposób i przybito żywcem na drewniany pal. Po obchodzie uprzątnięto ciało stratowanej kobiety, która na miejscu wyzionęła ducha.

Róże jerychońskie, cudowne mleko i cudowne korzonki. Z Jasła donoszą nam, że od kilku dni rozbija się tam po mieście jakiś klerykalny oszust, który publicznie na placu i przed kościołem sprzedaje jakieś zasuszone gałązki, nazywając je „różami jerychońskiemi", grudki jakieś białe, które mają być mlekiem matki Boskiej i cudowne korzonki na uzdrowienie żołądka, które miały tam wyrosnąć, gdzie stąpał Chrystus przed ukrzyżowaniem. Ma się rozumieć, że każe sobie za wszystko dobrze płacić, a łatwowiernych nie brak, którzy naprzykład za „róże jerychońskie" płacą po 2, 3 i 4 korony.

Szkoły klasztorne na Śląsku austryackim. W ostatnim numerze „Głosu ludu śląskiego" znajdujemy ciekawą statystykę szkół klasztornych na Śląsku austryackim. Autor odnośnego artykuliku, słysząc od dziatwy polskiej, uczęszczającej do szkoły klasztornej w Boguminie stereotypowe: „Gelopsa (!) Jesus Chrystus" (jest to przekręcone: *gelobt sei*, — jak brzmi po niemiecku niech będzie pochwalony) wyraził wobec pewnego nauczyciela swoje oburzenie, iż w szkołach klasztornych przyucza się już małe dzieci do gardzenia językiem polskim i papuziego powtarzania, niemczyzny. Wówczas wywiązała się następująca rozmowa, którą za „Głosem ludu śląskiego" powtarzany: „Nie dziwi mnie to wcale — rzekł nauczyciel — bo od Prusaczek czego innego spodziewać się nie można — Jakto, od Prusaczek? Przecież to szkoły niby publiczne, którym powierza się wychowanie dzieci, a zdaje mi się, że ustawa przepisuje, iż jedynie poddany austryacki może sprawować odpowiedzialny urząd nauczyciela".

„Nauczyciel uśmiechnął się znacząco i odpowiedział: Owszem, istnieje taki przepis, ale klasztory, jak pan może już słyszałeś, stoją poniekąd ponad ustawą, obowiązującą zwyczajnych śmiertelników. Dla zakonów i klasztorów istnieje, powiedziałbym, — pewien stan wyjątkowy. Zresztą niech pana liczby przekonają. Potem sięgnął po książkę, w której znajdował się spis wszystkich szkół i nauczycieli na Śląsku, podał mi kawałek papieru i ołówek i na mocy tego spisu zrobiliśmy następujące zestawienie szkół klasztornych:

Miejscowość szkoły klasztornej	Rodzaj szkoły	Liczba zakonnic nauczyc.	Z tych jest Prusaczek
Bielsko	Szkoła wydział.	4	4
"	Szkoła ludowa	9	9
Cieszyn	Szkoła wydział.	5	5
"	Szkoła ludowa	6	5
Strumień	Szkoła ludowa	4	3
Orłowa	Szkoła ludowa	5	3
Opawa	Szkoła ludowa	15	6
Karniów	Szk. lud. i wydz.	11	11
Frywałd	Szk. lud. i wydz.	17	17
Widnów (Weidenau)	Szkoła ludowa	4	4
Weisswasser	Szkoła wydział.	3	3
"	Szkoła ludowa	4	4
Zukmantel	Szkoła ludowa	6	4
Jawornik (Jauernig)	Szkoła ludowa	7	7
	Razem	**100**	**84**

Tyle tygodnik frysztacki.

Cyfry te oraz jawne wyniki klasztornego wychowania wykazują, że jednem z głównych źródeł germanizacyi jest na Śląsku austryackim, tak samo, jak i na pruskim, czarny obóz klerykalny. Co więcej hakatyzm na Śląsku austryackim czerpie bezpośrednio swe soki z poza pruskiego kordonu.

Trzeci międzynarodowy kongres studentów w Budapeszcie. Z komitetu, organizującego III międzynarodowy kongres studentów, który obradować będzie w Budapeszcie, otrzymujemy pismo zawiadamiające, że ponieważ ulgi kolejowe dla uczestników kongresu rozdzielane będą tylko w ograniczonej ilości i ponieważ niemożliwem będzie pomieszczenie nadmiernej ilości dotąd zgłoszonych uczestników, przeto uprasza się kolegów polskich, aby reprezentacya ich liczyła najwyżej 40 delegatów.

Oficer członkiem bandy fałszerzy. Paryski „Journal" donosi o sensacyjnem wykryciu bandy fałszerzy monet francuskich. Na dworcu lyońskim zwrócił uwagę celników pewien elegancko ubrany jegomość, który z wysiłkiem niósł walizkę, zawierającą widocznie, jakiś ciężki przedmiot. Celnicy poprosili owego pana, aby swój pakunek otworzył. Wobec niemożności umknięcia im z rąk nieznajomy musiał uczynić zadość ich wezwaniu. Po otwarciu walizki znaleziono ukryte w bieliznie rulony z pięcio-frankówkami. Na zapytanie, dlaczego przewozi taką masę monet metalowych, odrzekł nieznajomy, iż nie lubi pieniędzy papierowych i zawsze na drogę zaopatruje się w srebro. Ponieważ jednak znalezione pieniądze wydały się podejrzanymi odesłano parę sztuk do skontrolowania w mennicy, gdzie stwierdzono, iż są to bardzo zręcznie dokonane falsyfikaty.

Wobec tego przyłapany elegant został aresztowany. Jest nim oficer zagraniczny — więcej policya do wiadomości powszechnej podać nie chce, choć wpadła już na trop jego wspólników w liczbie, których, jak zaręcza „Jour-

nal", znajduje się i paru wyższych urzędników zagranicznego państwa.

Spadek. Zwracamy uwagę czytelników na obwieszczenie w sprawie spadku, zamieszczone w dziale ogłoszeń w dzisiejszym numerze „Naprzodu".

Restauracya wieży maryackiej. Komisya dla nadzoru nad robotami około wieży maryackiej uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zamówić 10.000 sztuk cegły formatu średniowiecznego w fabryce cegły Barucha w Podgórzu.

Również przedsięwzięła wczoraj komisya dokładne oględziny wieży, celem wykonania odpowiednich napraw.

Rewizya sanitarna w krakowskich składach aptecznych została dnia 14 bm. przeprowadzoną przez komisyę, składającą się z lekarza miejskiego dra Wilkosza, chemika dra Lembergera i komisarza targowego p. Buczyńskiego. W trzech składach skonfiskowano towary.

Zmarł w środę 13 bm. w Gasteinie szef sekcyjny i długoletni dyrektor kancelaryi rady państwa dr. Henryk Halban, w 57 roku życia. Urodził on się w Krakowie w r. 1845; ukończywszy studya prawnicze, pracował w redakcyi „Czasu", protegowany przez hr. Potockiego, który go zamianował swoim prywatnym sekretarzem. W latach ośmdziesiątych Halban, który pierwotnie nosił nazwisko Blumenstock, został dyrektorem kancelaryi parlamentu. Osobista uczciwość, niezwykła znajomość ludzi i niezaprzeczona zręczność w technice polityki zakulisowej uczyniły zeń męża zaufania hr. Taaffego, któremu był też w zupełności oddany. Posądzając go o to, iż przyczynił się do wydania rozporządzeń językowych i spowodował aferę Falkenhayna, przeceniono jego polityczną rolę. Kiedy runął Badeni, otrzymał Halban urlop, a wkrótce potem został przez Gautscha spensyonowany. Halban uważał się za Polaka; w wielkiej liczbie swych prac starał się zapoznać Niemców z polskiem piśmiennictwem.

Walne zgromadzenie centralnego Stowarzyszenia asesorów przemysłowych w Wiedniu odbędzie się w niedzielę dnia 17 sierpnia b. r. w lokalu Stowarzyszenia (Wiedeń VI, Mollardgasse 3) z udziałem delegatów poszczególnych stowarzyszeń asesorów przemysłowych. Na zgromadzeniu tem reprezentowane będą przez delegatów stow. asesorów: z Gracu, Leoben, Berna mor., Mor. Ostrawy, Uścia i Cieplic. Krakowską grupę Stow. asesorów przemysłowych reprezentować będzie na Zgromadzeniu tow. G. Titz.

Wydanie Kalajewa. Bratni nasz organ berliński „Vorwärts" otrzymuje z Wrocławia wiadomość, iż rosyjski student Kalajew, który pozostawał w więzieniu śledczem w Mysłowicach, a o którego aresztowaniu donosiliśmy już czytelnikom, został przez władze pruskie wydany w ręce Rosyi!

„Oberschl. Tagebl." utrzymuje, iż wydanie to nastąpiło na polecenie prezydenta rządowego w Opolu, wrzekomo skutkiem podejrzenia, iż Kalajew jest „wspólnikiem" zabójcy Sipiagina.

Odnośnie do tego doniesienia zauważa „Vorwärts": „Formalne wydanie na podstawie międzynarodowego układu nie może być zarządzone przez prezydenta rządowego, zarządzenie takie bowiem musiałoby wyjść od urzędu spraw zagranicznych względnie od kanclerza Rzeszy. Jeżeliby wogóle Rosya zażądała była od rządu wydania Kalajewa, to wiadomość o tem byłaby z pewnością dostała się do opinii publicznej.

Uważamy jednak za rzecz zupełnie wykluczoną, by Kalajew mógł mieć wogóle coś wspólnego z zamachem na Sipiagina i by w tym kierunku były przeciw niemu jakiekolwiek dowody. Wydanie Kalajewa niczem nie jest uzasadnione. Sprawa ta winna być natychmiast w drodze urzędowej wyjaśnioną.

Skandale włoskie. Jak wiadomo stronnicy Palizzola, słynnego herszta mafii, wysilają się na to, aby przedstawić wyrok boloński, jako wynik stronniczości tamtejszych sędziów przysięgłych, którzy jako Włosi północni zawistnem okiem patrzą na południowców i żadnej okazyi nie opuszczają, aby przedstawić w jak najczarniejszem świetle stosunki południowo-włoskie, zwłaszcza sycylijskie.

Ta agitacya, poruszająca zręcznie struny partykularnego szowinizmu, ulubionego konika wszelkich korupcyonistów, zmierza do tego, ażeby wywołać protesty na korzyść zasądzonego Palizzola oraz zebrać fundusze na koszta wytoczenia sprawy przed forum trybunału kasacyjnego. Naturalnie, na północy wywołuje ten cały ruch wielkie oburzenie. „Pokrzywdzonemu" jednak południu dał los słodką zemstę, sprowadzając krach turyńskiego (a więc północno-włoskiego) banku „di Sconto e di Sete", który padł z deficytem 9½ milionów.

Poprawę stosunków francusko-włoskich chciała zużytkować garść polityków i kapitalistów i miodowe gruchania przyoblec w kształty interesu finansowego. Bank turyński został w tym celu popchnięty do porozumienia się z jednym z banków paryskich, celem założenia towarzystwa pod nazwą „Societé franco-italienne pour le commerse et l'industrie". Towarzystwo to miało zająć się różnemi melioracyami na gruncie włoskim, zwłaszcza w rzymskiej Kampanii. Z tych błyskotliwych planów wynikło, że jak dym po fajerwerku pozostało tylko bankructwo banku turyńskiego, spowodowane nieczystemi spekulacyami.

Krwawe dni czerwcowe.

(Telefonem).

Lwów, 16 sierpnia. W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwano dziś świadków.

Pierwszego przesłuchano Kazimierza Mercałę, strażnika miejskiego, któremu oskarżony Dutkiewicz i jego towarzysze przeszkadzali skrapiać ulice. Następnie przesłuchano agenta policyi Teodora Kawyna, który na wezwanie Mercały aresztował Dutkiewicza.

Świadek Jan Kajdaj, kapral policyi, zeznaje, że gdy stał na posterunku w dniu 2-go czerwca, przyszedł do niego jeden z pracujących na ulicy Marszałkowskiej brukarzy ze skargą, że jacyś 2 ludzie przeszkadzają im w robocie, grożą, że tłum przyjdzie i ich nabije i zabierają im narzędzia; byli to Zubacz i Jankowski. Dwa razy odpędził ich świadek, gdy zaś trzeci raz wrócili, aresztował Zubacza.

W tej samej sprawie odczytano jeszcze identyczne z poprzedniemi zeznania kaprala policyjnego Mielnika.

Świadek Krowicki, podmajstrzy brukarski zeznaje, że w dniu krytycznym, gdy był przy robocie w ulicy Kazimierzowskiej, przyszedł doń jakiś mężczyzna i powiedział: „Radzę wam przestać robić, bo dzisiaj robić nie wolno".

Krowicki zapytał go, co jemu do tego. Na to odpowiedział ów nieznany mężczyzna: „Czekajcie tak ze 2 albo 3 minut, spędzą was" i istotnie w godzinę może potem przyszedł tłum z oskarżonym Krasnoidem na czele i spędził jego robotników. Krasnoida widział może w odległości 30 kroków od tłumu.

Świadek Kasiuba, brukarz miejski robił 2 czerwca na ulicy Kazimierzowskiej. Przyszło tam wtenczas około 40 ludzi, na czele ich zaś w odległości paru kroków szedł Krasnoid, który kazał mu zaprzestać robotę, a na uwagę Kasiuby, że musi wyżywić rodzinę złożoną z 4 głów, odpowiedział: „Niech ci wyzdychają". Potem przyszła policya i rozpędziła tłum. Inni nieco dalej pracujący brukarze, zabrawszy narzędzia, odeszli na sam widok zbliżenia się tłumu.

Świadek Tymicki, brukarz miejski, robił również na ulicy Kazimierzowskiej. Na rozkaz tłumu „złożyć naczynia, robić nie wolno, bo łby będziecie mieć porozbijane" złożył naczynie. W tłumie widział i Krasnoida. Czy i co on robił i mówił, nie wie.

Świadek Ryj, pomocnik brukarski, rcbił na Kazimierzowskiej. Tłum wzywał brukarzy do zaprzestania roboty. Świadek był trochę w strachu. Krasnoida widział w tłumie.

Świadek Budyński, kapral policyi, aresztował Krasnoida, który szedł na czele tłumów i odbierał narzędzia z rąk brukarzy. Krasnoid aresztowany poszedł spokojnie. Świadek nie zauważył, aby mu go kto chciał odbić.

Świadek Aczkiewicz, kapral policyi, aresztował Postradę, za to, że ten chwycił za połę aresztowanego Krasnoida, nie chcąc go puścić. Był ścisk wielki, możliwe więc było, zdaniem świadka, że w tłoku eskortujący Krasnoida kapral Budyński nie zauważył, że mu ktoś chce aresztanta odbić. Postrada opierał się aresztowaniu.

Przewodniczący przedstawia sprzeczności w zeznaniach Budyńskiego i Aczkiewicza w kierunku oporu aresztowanych i konfrontuje obu kaprali. Budyński twierdzi, że był tłum i ścisk, że zresztą Aczkiewicz, patrząc z boku, mógł więcej widzieć, aniżeli on, który był w samym środku tłumu.

Świadek Mazepa, kapral policyjny aresztował Rissa za to, że nie ustąpił na jego wezwanie. Przy aresztowaniu trącił Riss kaprala tak silnie, że ten omal nie upadł. Aresztowany wydzierał mu się z rąk. Oskarżony Riss skonfrontowany ze świadkiem, przeczy jakoby go potrącił i przyznaje, że tylko lekko dotknął ręką jego piersi. Na pytanie, „po co dotknął go dłonią" odpowiedzi dać nie umie.

Świadek Sawczuk, kapral policyjny zeznaje, że aresztował Denekę za to, że kaprala Mazepę, który aresztował Rissa, chwycił za ręce. Aresztowany Deneka szarpał się i dopiero przy pomocy drugiego kaprala zdołano go odprowadzić na inspekcyę policyi.

Świadek Gauckler z Pikulic, koncepista policyjny, który interweniował przy spędzaniu brukarzy w ulicy Kazimierzowskiej, zeznaje, że brukarze skarżyli się najbardziej na Krasnoida. Sam świadek nie widział i nie słyszał co Krasnoid robił i co mówił, ale pamięta tylko, że był on wówczas w tłumie, polecił mu wtedy oddalić się, ale Krasnoid nie usłuchał.

W dalszym ciągu przystąpiono do rozpatrywania sprawy Bociara i Zubalewicza o spędzanie kosiarza z wałów gubernatorskich.

Świadek Hulik zeznaje, że wtedy, gdy kosił trawę, przyszło 2 ludzi, którzy zapytali go, „czy nie wie, że strejk". Jeden z nich wyrwał mu kosę z rąk i uderzył nią dwa albo trzy razy o ziemię tak, iż kosa spadła z kosiska. Na to odezwał się stojący opodal towarzysz Hulika: „nie łam kosy, lepiej mu łeb połam". Czy mówił to oskarżony Zubalewicz, czy kto inny, świadek nie wie.

Świadek Janicki komisarz policyi, widział Bociora wydzierającego „kozę" z rąk Hulika, więc go zaaresztował. Razem z Bociorem szło kilku ludzi.

W sprawie Grzegorza Wołoseckiego przesłuchano jako świadka agenta policyi Grossa. W dniu krytycznym aresztował on go za odgrażanie się, że idzie spędzać z roboty rębaczy i za nieusłuchanie jego wezwania do oddalenia się.

Obrońcy skierowują do świadka szereg krzyżowych pytań, aby udowodnić, że aresztował Wołoseckiego bez powodu. W toku tego badania przewodniczący „skarcił" dra Solańskiego za stawianie „niewłaściwych" pytań.

Świadek Bednarz, kapral policyi, zeznaje w tej sprawie: Nie był przy aresztowaniu Wołoseckiego. Aresztował innego jego towarzysza, odbito jednak mu go.

Na tem odroczono rozprawę do wtorku godz. 10 rano.

Telegraf i telefon.

Komisya dla zbadania stosunków borysławskich.

Wiedeń, 16 sierpnia. Z powodu niedawnej katastrofy w kopalniach borysławskich ustanowiło ministerstwo rolnictwa fachową komisyę, która ma zbadać stosunki, panujące w galicyjskich kopalniach wosku ziemnego, aby postanowić, w jakim kierunku dotychczasowe przepisy policyjno-górnicze mają być na podstawie najnowszych doświadczeń uzupełnione i zmienione w celu powiększenia bezpieczeństwa. Obecnie ogłoszono mianowanie członków tej komisyi. Na czele jej stoi starszy radca górniczy z krakowskiego starostwa górniczego Jan Holoubek, członkami są: inspektor górniczy Franciszek Bartonec z Sierszy, starszy inżynier Franciszek Brzezowski z Privos, inżynier górniczy Adam Łukaszewski z Borysławia, profesor lwowskiej politechniki Leon Syroczyński, inżynier górniczy Maurycy Werber z Borysławia.

Do komisyi tej będą także należeli pełnomocnicy górniczych urzędów okręgowych w Stanisławowie i Drohobyczu, nadto mają do niej wysłać swoich delegatów robotnicy, którzy przedstawią ich życzenia, zażalenia i wnioski, o ile na to zakres działania komisyi pozwoli. Komisya zbierze się d. 25 bm. w urzędzie górniczym w Drohobyczu.

Katastrofa kolejowa.

Czerniowce, 16 sierpnia. W otwartem polu przed stacyą Czerepkoutz wykoleił się w dniu wczorajszym częściowo pociąg osobowy nr. 314 z nieznanej dotychczas przyczyny. Część wagonów wywróciła się, 17 osób podróżnych odniosło obrażenia. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił rannym w 30 minut po wypadku lekarz kolejowy z Chlibokiej, a po upływie jeszcze godziny czterech lekarzy, przybyłych pociągiem ratunkowym z Czerniowiec. Podróżni odjechali do Czerniowiec pociągiem ratunkowym nr. 714. Przerwa w ruchu, spowodowana tym wypadkiem, potrwa mniej więcej 60 godzin. W tym czasie ruch osobowy odbywać się będzie zapomocą przesiadania. Ruch towarowy na przestrzeni Hadik Falva-Hliboka będzie na ten czas zupełnie zatrzymany.

Czerniowce, 16 sierpnia. Przy wypadku kolejowym koło stacyi Czerepkoutz wykoleiło się 8 wagonów kolejowych osobowych — 2 podróżnych jest ciężko rannych, 15 zaś lekko rannych.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi.

Uście, 16 sierpnia. Obrady zagaił tow. Popp. Po wyborze prezydyum przemówili imieniem socyalnych demokratów Niemiec tow. Kaden i Fischer, imieniem socyalnych demokratów czeskich tow. Nemec. Po sprawozdaniach sekretarza i kasyera partyjnego, przystąpiono do referatu nad organizacyą partyjną. O sprawie tej referował tow. Skaret; dłuższą dyskusyę wywołał wniosek lokalnej organizacyi wiedeńskiej, żądający, ażeby zarząd partyjny zwoływał kongresy niemieckie tylko wtedy, gdy zajdzie konieczna potrzeba; tudzież wniosek towarzyszów z Kosten, ażeby kongresy zwyczajne odbywać co 4 lata.

Tow. Pernerstorfer sprzeciwił się obu tym wnioskom, zarzucając autorom ich brak poczucia narodowego. Czesi i Polacy nie zrzekną się nigdy swoich narodowych kongresów.

Wyrażenie to tow. Pernerstorfera wywołało burzliwą dyskusyę. Tow. Winarsky zarzucił Pernerstorferowi zbytnią wrażliwość w sprawach narodowych.

Tow. Brod zaznaczył, że robotnicy niemieccy nie są bynajmniej pod względem narodowym obojętnymi, nie zawsze są jednak dumni, gdy im się przypomina, że są Niemcami. Tow. Pernerstorfer udowodnił dziś, że nie może się odłączyć od piersi pani Germanii. (Wesołość i wołania: Dobre mleko! Stare niemowlę!)

Tow. Pernerstorfer usprawiedliwiał swoje stanowisko tem, że międzynarodowość nie odznacza beznarodowości. Kwestyą narodową, będziemy musieli coraz bardziej się zajmować, ażeby wspólnie z towarzyszami innych narodowości rozwiązać program narodowy.

Po dyskusyi przyjęto wnioski referenta a odrzucono wnioski organizacyi wiedeńskie i z Kosten.

Otwarcie wystawy robotniczej.

Praga, 16 czerwca, Wczoraj dokonano tutaj otwarcia robotniczej wystawy, urządzonej staraniem czeskiej socyalnej demokracyi. W uroczystoścj tej wzięło udział przeszło 3000 osób, między innemi burmistrz miasta Pragi, radcy gminni, członkowie Izby handlowej i t. p. Wystawa przedstawia się nadzwyczaj okazale. Dotychczas zwiedziło ją przeszło 20.000 osób.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Paryż, 15 sierpnia. Na odbytej wczoraj w pałacu elizejskim radzie gabinetowej pod przewodnictwem Loubeta zajmowano się zamykaniem szkół kongregacyjnych w departamencie Finistere. Prezydent ministrów Combes oświadczył, że otrzymał zawiadomienie od przełożonej kongregacyi zakonnic, w którem ta donosi, iż już dwukrotnie wzywała zakonnice, by słuchały rozkazów władz, jednakże wezwania jej trafiły na opór właścicieli dóbr. w których zakonnice przebywają, i części ludności. Prezydent ministrów oświadczył dalej, że ze sprawozdań oficyalnych i informacyj zasiągniętych wynika, że opór, który początkowo był tylko katolickim, teraz przybrał charakter nawskróś rojalistyczny. Ruch ten spowodował ciężkie przekroczenia, podlegające ustawie karnej, któremi zajmie się sąd. Minister sprawiedliwości wydał już w tym kierunku wskazówki generalnemu prokuratorowi.

Brest, 16 sierpnia. Zamykanie szkoły w Plougouvelin trwało pół godziny, musiano bowiem przedtem zdobyć barykadę, ustawioną przed szkołą. Tłum zrzucił jednego żandarma z konia.

Lesneven, 16 sierpnia. Z rozkazu generalnej przełożonej przybyły tu dwie siostry zakonne, aby skłonić zakonnice w Ploudaniel, Saint Méen i Volgoët do powrotu do głównego klasztoru. Wezwanie pozostało bez rezultatu. Na podstawie porozumienia między prefektem a komenderującym odejdzie z Brest 300 żołnierzy do Ploudaniel, 160 do Volgoët, a nadto 150 żołnierzy z Ploudaniel dr Saint Méen.

Kłopoty sułtana.

Konstantynopol, 16 sierpnia. Oficyalne źródła tureckie zaprzeczają wiadomości, podanej przez jeden z dzienników paryskich, jakoby jeden z członków familii sułtańskiej został zamordowany.

Sprawy chińskie.

Tentsin, 16 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że wczoraj odbyło się oddania Tientsina w ręce władz chińskich.

Niepokoje w Ameryce południowej.

Nowy Jork, 16 sierpnia. Biuro Reutera zaprzecza wiadomości, jakoby powstańcy zajęli Puerto Coballo.

Nowy Jork, 16 sierpnia. Telegramm z Willenstadu donosi, że generał Managoa, głównodowodzący powstańców kulzuelskich oświadczył że cudzoziemcy mogą być spokojni, nie będzie na nich wywieraną żadna presya. Siły powstańców składają się 25 oddziałów po 1000 ludzi ⅔ części kraju są w rękach powstańczych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność! Kolejarze z Krakowa i okolicy! We wtorek dnia 19 sierpnia odbędzie się w Krakowie publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Sprawozdanie członków zarządu Kasy chorych kolei cesarza Ferdynanda. Referenci: tow. Eibenschütz i Himmelreich z Wiednia. Czas i miejsce zgromadzenia będzie ogłoszone plakatami.

Przemyśl. Baczność robotnicy dzienni! W niedzielę 17 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w lokalu Stow. robotniczych roczne walne zgromadzenie, na które każdy członek powinien się jawić. Wydział.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).